

Sygn. akt III K 26/13

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 28 sierpnia 2013r.

Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze w III Wydziale Karnym w składzie :

Przewodniczący – Sędzia SO Robert Bednarczyk

Sędzia SO Karin Kot

Ławnicy G. K., A. B., M.

P. - K.

Protokolant Patrycja Kulig

bez udziału Prokuratora

po rozpoznaniu w dniach 27 maja 2013r., 24 czerwca 2013r., 26 sierpnia 2013r.

sprawy karnej

A. W. (1)urodzonej (...)w L.

córki B. i Ł. z domu C.

oskarżonej o to, że:

w dniu 12 grudnia 2012 roku w G. gmina N., działając z zamiarem pozbawienia życia ugodziła trzymany w ręce nożem T. W. w brzuch, doprowadzając tym do powstania ciężkiego obrażenia ciała w postaci rany klutej brzucha, skutkującej masywnym krwotokiem do jamy otrzewnej i wstrząsem krwotocznym, co stanowiło chorobę realnie zagrażającą życiu i doprowadziło w krótkim czasie do zgonu wymienionego, przy czym w czasie czynu miała ograniczoną w znacznym stopniu zdolność rozpoznawania jego znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem.

tj. o czyn z art. 148 §1 k.k. w zw. z art. 31 § 2 k.k.

I. uznaje oskarżoną A. W. (1) za winną tego, że w dniu 12 grudnia 2012r. w G., gm. N. przewidując możliwość pozbawienia T. W. życia i na nią się godząc uderzyła pokrzywdzonego nożem w brzuch, powodując u niego obrażenia ciała w postaci rany klutej brzucha, przebiegającej przez lewy płat wątroby i aortę, skutkujące masywnym krwotokiem do jamy otrzewnej, co doprowadziło do wstrząsu krwotocznego w następstwie którego T. W. zmarł, przy czym czynu tego dokonała mając w stopniu znacznym ograniczoną zdolność do rozpoznania jego znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem, to jest przestępstwa z art.148 § 1 k.k. w zw. z art.31 § 2 k.k. i za to na podstawie art.148 § 1 k.k. i przy zastosowaniu art. 31§ 2 k.k. oraz art.60 §1 i § 6 pkt 2k.k. wymierza jej karę 4 (czterech) lat pozbawienia wolności;

II. na podstawie art.63 § 1 k.k. na poczet wymierzonej kary pozbawienia wolności zalicza oskarżonej okres tymczasowego aresztowania od dnia 18 grudnia 2012r.do dnia 28 sierpnia 2013r.;

III. na podstawie art.44 § 2 k.k. orzeka wobec oskarżonej A. W. (1) środek karny w postaci przepadku noża, opisanego na karcie 371 akt;

IV. na podstawie art. 230 § 2 k.p.k. zwraca A. W. (2) dowody rzeczowe w postaci bluzy dresowej, koszuli z długim rękawem i podkoszulka, opisane na karcie 371 akt;

V. zwalnia oskarżoną od zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych i nie wymierza jej opłaty Sygn. akt III K 26/13

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Oskarżona A. W. (1) pozostawała w związku małżeńskim z pokrzywdzonym T. W. do sierpnia 2003r. kiedy to doszło pomiędzy nimi do rozwodu. Pomimo tego oboje nadal zamieszkiwali we wspólnym budynku, prowadząc wspólne gospodarstwo domowe. Ich relacje nie układały się poprawnie, gdyż pokrzywdzony nadużywał alkoholu, pod wpływem którego wszczynał z byłą żoną awantury domowe, wyzywał ją, bił, szarpał i wyganiał z domu. Prawomocnym wyrokiem z dnia 6.07 2005r. pokrzywdzony został skazany za znęcanie się nad byłą żoną.

(dowód: zeznania świadków: J. J. (1) k.465-467; M. W. (1) k.467-

468; K. D. k.478-479; odpis wyroku skazującego k.341; odpis wyroku

rozdowodowego k.209; wyjaśnienia oskarżonej A. W. (1) k.463-465)

W ciągu następnych kilku lat zachowanie pokrzywdzonego uległo na pewien czas nieznacznej poprawie, oskarżona natomiast zaczęła nadużywać alkoholu skutkiem czego władza rodzicielska obojga byłych małżonków nad małoletnimi dziećmi została postanowieniem Sądu Rejonowego w Bolesławcu ograniczona. Po pewnym czasie A. W. (1) podjęła pracę na terenie Niemiec i zaprzestała nadużywania alkoholu, choć nie zaprzestała całkowicie jego spożywania. T. W. od 2010r. pozostawał na wyłącznym utrzymaniu byłej żony, zaś zarobione dorywczo niewielkie kwoty przeznaczał na alkohol. Nie wykonywał on niemal żadnych prac domowych i nadal wszczynał z oskarżoną awantury domowe, połączone z wyzwiskami a nierzadko i rękoczynami.

(dowód: zeznania świadków: J. J. (1) k.465-467; M. W. (1) k.467-

468; F. W. k.474-475; J. W. k.475-476; E. S. k.476-

477; K. D. k.478-479; wniosek MGOPS w N.k.208; wywiad

środowiskowy k.210; dokumentacja z Sądu Rejonowego w B. k.218-

284; częściowo wyjaśnienia oskarżonej A. W. (1) k.463-465)

W dniu 12 grudnia 2012r. oskarżona przebywała w miejscu zamieszkania, T. W. natomiast od wczesnych godzin porannych spożywał alkohol. Nie wykonał on zaplanowanych prac w domu, wyzywał oskarżoną wulgarnymi słowami, nakazywał jej opuszczenie domu, przeszkadzał byłej żonie w pracach domowych i uderzył ją ręką w plecy. W żaden sposób nie reagował na ponawiane przez A. W. (1) żądanie, by się uspokoił. W pewnym momencie, po upływie około 2,5 godziny od wszczęcia awantury oskarżona popadła w stan silnego wzburzenia, jakie w stopniu znacznym ograniczyło jej zdolność do rozpoznania znaczenia swojego czynu i pokierowania własnym postępowaniem. Zagroziła wówczas T. W., że go zabije a gdy pokrzywdzony stwierdził, by to uczyniła, chwyciła nóż kuchenny i z dużą siłą ugodziła go nim w jamę brzuszną.

(dowód: zeznania świadka W. C. k.477-478; protokół oględzin miejsca k.10-

11c; protokół sekcji zwłok k.14-15; protokół wizji lokalnej k.48-53; protokół oględzin

odzieży k.40-45; protokół oględzin noża k.310-314; opinia biegłego patomorfologa

k.157-161,480-481;opinia sadowo-psychiatryczna i psychologiczna k.303-306 i 481-

483;wyjaśnienia oskarżonej A. W. (1) k.21-25,58)

W wyniku otrzymanego ciosu pokrzywdzony doznał rany klutej brzucha, przebiegającej przez lewy płat wątroby i aortę oraz masywnego krwotoku do jamy otrzewnej, skutkującego wstrząsem krwotocznym. Przewrócił się on na podłogę, zdołał wypowiedzieć kilka słów manifestujących ból fizyczny, zaś po upływie kilkunastu minut zmarł, przy czym nie istniały szanse na uratowanie mu życia.

(dowód: opinia biegłego patomorfologa k.157-161,480-481; wyjaśnienia oskarżonej A.(1)

W.(1) k.21-25,58)

A. W. (1), choć zdawała sobie sprawę z tego, że zraniła byłego męża nie podjęła żadnych czynności zmierzających do udzielenia mu pomocy. Dopiero po upływie około 20 minut, gdy jej syn wrócił ze szkoły i pod wpływem jego żądania wezwiała ona pogotowie ratunkowe.

(dowód: zeznania świadka J. J. (1) k.465-467;karta zlecenia wyjazdu k.101

odwrot; wyjaśnienia oskarżonej A. W. (1) k.21-25,58)

A. W. (1) nigdy nie była karana. Jest ona osobą zdrową psychicznie, sprawną umysłowo, jednak o nieprawidłowej osobowości. W miejscu zamieszkania posiada ona przeciętną opinię ze względu na nadużywanie alkoholu.

(dowód: dane o karalności k.119-120;wywiad środowiskowy k.162-163;opinia sadowo-

psychiatryczna i psychologiczna k.301-306,481-483)

A. W. (1)podczas pierwszego przesłuchania, mającego miejsce 6 dni po zdarzeniu przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu, już wówczas kwalifikowanego jako zbrodnia zabójstwa. Wyjaśniła (k.22-25), że praktycznie już rok od zawarcia z pokrzywdzonym związku małżeńskiego ten ostatni bił ją, wyzywał, gwałcił i dewastował mieszkanie. Choć oskarżona, jak stwierdziła, nie miała „głowy” by zdarzenia te opisywać wskazała, że sytuacja ta nie uległa poprawie ani po rozwodzie, ani po wyroku skazującym byłego męża za znęcanie. Pokrzywdzony, jak podała A. W. (1), nadal nadużywał alkoholu, nie pracował, wynosił z domu i sprzedawał majątek dorobkowy. Sama oskarżona zarabkowała na terenie Niemiec. W odniesieniu do krytycznego dnia wyjaśniła ona, że T. W.już od rana był głęboko nietrzeźwy, nie wykonał zaplanowanego położenia listwy do paneli i wszczął kolejną awanturę, połączoną z kierowanymi pod jej adresem wyzwiskami, nie dając się przy tym uspokoić. Trwało to około 2,5 godziny, zaś w pewnej chwili A. W. (1)zagroziła, że go „zabije”. Kiedy pokrzywdzony odparł, „no to zabij”, oskarżona chwyciła leżący w kuchni nóż i ze średnią siłą uderzyła nim jeden raz byłego męża w brzuch, przy czym, jak stwierdziła, nie miała świadomości, co zrobiła. Ugodzony zapytał, „coś ty kurwo zrobiła”, chwycił się za brzuch i upadł na podłogę. Leżąc wypowiedział słowa „J., J.” oskarżona zaś, mając świadomość jego zranienia spytała „ co tak jezasz?” nie podejmując żadnych działań, poza paleniem papierosa. Gdy do kuchni wszedł jej syn i spytał, dlaczego ojciec tak leży, A. W. (1)przyznała, że ugodziła go nożem dodając, że „udaje wariata” Dopiero stanowcze żądanie A. W. (2)skłoniło oskarżoną do wezwania pomocy medycznej, przy czym nie potrafiła ona wskazać, z jakiego powodu okazała w tym zakresie bierność przez około 20 minut. Suponowała jedynie, że skoro nie widziała na ciele ofiary krwi to uznała, że nic się nie stało. Przed Sądem Rejonowym w B. oskarżona podtrzymała jako prawdziwe swoje poprzednie twierdzenia dodając (k.58), że syn A.wrócił do domu po 40 minutach od opisywanego zdarzenia. Nie sprostowała ich w żaden sposób również w trakcie wizji lokalnej (k.48-53).Dopiero w dniu 8 stycznia 2013r.stwierdziła, że w trakcie zdarzenia T. W.kilka razy uderzył ją pięściami w tylną część ciała, nie pamiętała jednak swojej na to reakcji poza tym, że siedziała w kuchni na krześle. Wskazała również, że były mąż wykręcił jej rękę, co miało miejsce o godz.12.40, że ona sama bała się dalszego bicia, jednakże nie pamiętała ani tego, by ją dusił, ani momentu uderzenia go nożem. Wyjaśniła również(94-95), że od 12 grudnia zażywała leki uspokajające i nie potrafiła wskazać, z jakiego powodu sytuacji jej bicia nie ujawniła

wcześniej. Nie zdołała ona również stwierdzić, z jakiego powodu podczas poprzednich przesłuchań przebieg zdarzeń opisała odmiennie. W toku kolejnego przesłuchania A. W. (1) ponownie zmieniła treść swojej relacji. Wyjaśniła bowiem (k.185-186), że w trakcie zdarzenia nietrzeźwy pokrzywdzony wyzywał ją, lecz po telefonicznej prośbie o pomoc, skierowanej ze strony oskarżonej do córki J. niespodziewanie zaczął ją bić pięściami, dusić, wykręcać jej rękę i grozić pozbawieniem życia. A. W. (1), jak wyjaśniła, bardzo się bojąc o swoje życie chwyciła niezidentyfikowany przedmiot, którym uderzyła napastnika. Ten ostatni chodził jeszcze po kuchni, po czym się położył na podłodze, zaś oskarżona domniemywała, że uczynił tak wyłącznie wskutek działania alkoholu. Dodała przy tym, że nie chciała pokrzywdzonego pozbawić życia, co do pozostałych natomiast szczegółów zdarzenia zasłoniła się brakiem pamięci i nie potrafiła również uzasadnić, dlaczego podczas wcześniejszych przesłuchań niepamięci takiej nie deklarowała, opisując owe szczegóły. Przesłuchana kolejny raz oskarżona nie przyznała się do zarzucanego jej czynu i podała, że podtrzymuje jedynie te wyjaśnienia, jakie składała w obecności swojego obrońcy (k.363). Na rozprawie głównej A. W. (1) postawy swojej nie zmieniła. Nie potrafiła jednak określić (k.463-465) w jakim stanie psychicznym była podczas zatrzymania i przez kolejne dni, ani z jakiego powodu podtrzymywała w toku śledztwa te wyjaśnienia, w jakich wedle własnej oceny prawdy nie podawała. Kolejnej sprawy o znęcanie nie inicjowała, gdyż bała się reakcji byłego męża dodając, że sporadycznie spożywała z nim alkohol. Wyjaśniła również, że wywoływane przez T. W. awantury miały przez cały czas to samo natężenie a zarazem krytycznego dnia bała się o swoje życie bardziej, niż kiedykolwiek widząc u pokrzywdzonego większą agresję i nienawiść. Nie odpowiedziała natomiast na pytanie na czym polegała wyjątkowość awantury z dnia 12 grudnia przyznając, że z nieznanymi sobie powodów była kierowana na leczenie odwykowe, jakiego jednak nie podjęła.

Już wstępna analiza przytoczonych wyjaśnień prowadzi do wniosku, że są one niekonsekwentne a w odniesieniu do relacji składanych od stycznia 2013r. również sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego, logiką oraz dowodami z opinii biegłych i zeznań części świadków. Poza sporem jest przy tym to, iż oskarżona w chwili zdarzenia znajdowała się w stanie silnego wzburzenia, o czym mowa niżej, jednak pamiętać trzeba, że wyjaśnienia po raz pierwszy składała kilka dni po tymże zdarzeniu, kiedy to ów stan- a wynika to zarówno z opinii biegłych psychiatrów, jak i z zasad doświadczenia życiowego- ustal. Żadną miarą nie można przy tym za prawdziwe uznać deklaracji A. W. (1) w zakresie braku pamięci co do najistotniejszych fragmentów zajścia. Przede wszystkim ów brak pamięci ma charakter skrajnie wybiórczy, zaś w pierwszej fazie śledztwa stan taki w ogóle nie był przez oskarżoną deklarowany. Co więcej, w sposób szczegółowy i logiczny opisywała ona wszystkie elementy awantury z byłym mężem, szeroko przy tym wywodząc o jego postawie przez wszystkie lata wspólnego zamieszkiwania. Zupełnie zatem niezrozumiałym jest, z jakiego powodu A. W. (1) miałyby niezgodnie z prawdą się samooskarżać, tając przy tym tylko jedną okoliczność w postaci rzekomego gwałtownego ataku ze strony T. W.. Nie jest przy tym możliwe- a wykluczili to również w toku rozprawy biegli psychiatrzy, że dorosła, zdrowa psychicznie i sprawna intelektualnie osoba szczegółowo opisyując zarówno tło zdarzenia, jak i jego przebieg przemilcza tak istotny element, jakim jest znacznie nasilona agresja ze strony ofiary. Trywialnie rzecz ujmując każdy nawet przeciętnie rozwinięty, dorosły człowiek od razu w tego typu przypadku powołałby się na potrzebę obrony własnego życia lub co najmniej zdrowia, gdyby sytuacja ta w istocie miała miejsce. Oskarżona nie uczyniła tego, zaś w kolejno składanych relacjach ów element znacząco rozbudowywała podając coraz to nowe okoliczności agresji T. W. a zarazem deklarując coraz większy zakres własnej niepamięci w zakresie przedsięwziętych przez siebie zachowań. W ocenie Sądu nawet trauma, jaka bez wątpienia była jej udziałem postawy tej nie uzasadnia. Co znamienne, w trakcie rozprawy głównej oskarżona wywodząc ogólnikowo o wyjątkowości ostatniej awantury z byłym mężem nie potrafiła podać nawet jednej jej cechy, świadczącej o tejże wyjątkowości. Równie niezrozumiałe jest i to, że oskarżona w dniu zatrzymania i przez kilka następnych dni nie zgłaszała funkcjonariuszom policji jakichkolwiek dolegliwości, które musiały występować gdyby T. W. w dniu 12 grudnia rzeczywiście stosował wobec niej tak drastyczną przemoc, jak opisywana w kolejnych wyjaśnieniach. Oskarżona nie korzystała również przed zatrzymaniem z pomocy medycznej, z czego wynika, iż nie była jej ona potrzebna. Dopiero w dniu 20 grudnia, już po przyjęciu do zakładu karnego A. W. (1) zażądała obdukcji jednak nawet wówczas nie powołała się na duszenie ze strony byłego męża (k.294). Po badaniu lekarskim stwierdzono u niej nad lewą łopatką niewielkie zasinienie, jakie w świetle opinii biegłego lekarza mogło powstać w wyniku uderzenia pięścią w dniu 12 grudnia (k.317-318). Odwołać się w tej materii należy i do zeznań córek oskarżonej, bardzo z nią emocjonalnie związanych i starających się, o czym mowa niżej, złożyć korzystne dla niej relacje. J. J. (1), K. D. i M. W.

(1) zgodnie zeznały, że ich matka w ogóle nie opisała im tego, co zaszło twierdząc, że nie zna powodu śmierci byłego męża. Nie powołała się ona, pomimo prowadzonych rozmów z córkami na potrzebę obrony siebie przed rzekomym atakiem ze strony T. W.. Ta jej wersja była zgodna z tym, co oskarżona podała przybyłemu na miejsce zdarzenia policjantowi w osobie W. C., któremu również nie powiedziała o przebiegu zdarzenia deklarując przy tym brak wiedzy w zakresie przyczyny zgonu byłego męża. Niezwykle istotne jest jednak to, że gdy ów policjant w dniu 18 grudnia poinformował ją o przyczynie śmierci pokrzywdzonego, A. W. (1) się rozplakała i ujawniła mu, że w trakcie kłótni z mężem ugodziła go nożem dodając, że chciała go tylko „wystraszyć”. Nawet wtedy jednak nie wspomniała, jakoby była podczas awantury bita i by obawiała się o swoje życie lub chociażby zdrowie. Opisane zeznania świadków są w ocenie Sądu wiarygodne, jako że korelują ze sobą, współgrają z opinią biegłych psychiatrów a także nie są sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego. A. W. (1) mając świadomość tego, co zrobiła i co było rzeczywistą przyczyną śmierci jej byłego męża początkowo okoliczności te zarówno przed policjantem, jak i córkami zataiła, chcąc uniknąć odpowiedzialności tak prawnej, jak i moralnej-przed osobami najbliższymi. Od razu jednak, kiedy tylko dowiedziała się o ujawnieniu rzeczywistego powodu śmierci pokrzywdzonego potwierdziła wobec W. C.(k.128)swoje sprawstwo, zaś później uczyniła to w formie dobrowolnie złożonych wyjaśnień. Fakt, że nie powołała się wówczas na potrzebę obrony i w ogóle nie wskazała na atak ze strony byłego męża świadczy o tym, że tego rodzaju zdarzenie miejsca nie miało. W połączeniu z ewolucją relacji A. W. (1) co do istnienia i natężenia oraz rodzaju agresji pokrzywdzonego a także deklarowaną później skrajnie wybiórczą utratą pamięci w pełni uzasadnia to wniossek, że zdarzenie miało przebieg taki, jak to oskarżona opisywała w początkowej fazie śledztwa tym bardziej, że i na rozprawie głównej nie podała żadnej jego cechy przemawiającej za wyjątkowością, w tym nawet subiektywną obawą o swoje życie lub zdrowie. Wskazać przy tym należy, że gdyby T. W., jak to w kolejnych wyjaśnieniach opisała oskarżona istotnie wykręcał jej ręce i dusił, to nie zdołałaby ona fizycznie wobec dysproporcji sił ująć w rękę noża i użyć go w taki sposób, jaki miał miejsce. A. W. (1) składając już zmodyfikowane wyjaśnienia najwyraźniej zdawała sobie z tego sprawę, gdy zasłaniała się niepamięcią co do użytego przedmiotu i okoliczności temu towarzyszących. Brak jest w przedmiotowej sprawie innych osobowych źródeł dowodowych, gdyż świadków zdarzenia nie było żadnych, zaś przybyły wedle relacji oskarżonej krótko po nim A. W. (2), podobnie jak S. W. i M. W. (2) odmówił składania zeznań. J. J. (1) natomiast, córka A. W. (1) podała na rozprawie, że od 5 lat nie mieszka z matką, lecz gdy wspólnie z nią zamieszkiwała pokrzywdzony nadużywał alkoholu, wyzywał byłą żonę i wykręcał jej ręce. W okresie późniejszym zarejestrowała w pamięci tylko jego agresywne zachowanie T. W., mające postać groźby. W dniu 12 grudnia 2012r.około godz.8 telefonowała do niej matka z prośbą o pomoc w remoncie mieszkania, zaś świadek słyszała wówczas, jak pokrzywdzony wyzywa oskarżoną. Około godz.12.30 ta ostatnia ponownie zatelefonowała twierdząc, że T. W. „umiera”. J. J. (1) wezwała wówczas pogotowie i przyjechała do swoich rodziców, lecz już wówczas oskarżona twierdziła, że nie wie, co się stało. Według opisanej relacji świadka A. W. (1) nie wiedziała, skąd wzięła się rana u zmarłego, była roztrzęsiona, lecz przez kilka dni do jej zatrzymania przeprowadzała w domu malowanie. Nic nie wiedziała o wizytach i przyczynie ustanowienia kurateli sądowej, widziała po zdarzeniu na plecach i ręce oskarżonej sińce, lecz nie potrafiła nic więcej o ich wyglądzie i umiejscowieniu powiedzieć. Dodała, że jej matka była „całe życie” wyzywana i bita przez ojca i miało to miejsce również krytycznego dnia. W ocenie Sądu nie sposób tych bardzo emocjonalnych zeznań oceniać bezkrytycznie. Są one bowiem co do istotnych szczegółów wewnętrznie niespójne a wręcz sprzeczne w odniesieniu do złożonych podczas śledztwa. Zważyć bowiem należy, że skoro pokrzywdzony miał zachowywać się w sposób określany przez świadka jako „horror” to A. W. (1) –dysponując finansami na generalny remont domu ,jaki przeprowadziła, mogła nabyć lokum dla siebie i syna albo eksmitować swojego byłego męża. Z przyczyn nieznanych i dla świadka nie uczyniła tego jednak co oznacza, że zachowanie T. W., choć niewątpliwie naganne, nie miało jednak aż tak drastycznego charakteru. Z zeznań J. J. (1) składanych jako odpowiedzi na pytania prokuratora wynika, że oskarżona nie opisywała przebiegu zdarzenia, na pytanie Sądu zaś świadek zaznała, iż w świetle relacji matki ojciec tego dnia bił oskarżoną i ją wyzywał a w trakcie prowadzonych dywagacji nie zostało ujawnione, pochodzenie rany. Ta jednoznaczna sprzeczność nie została przez świadka wyjaśniona, podobnie jak i brak spójności co do jej zeznań podczas śledztwa o czym mowa niżej. Brak spójności dostrzec można i w odniesieniu do sińców, jakie świadek miał obserwować na ciele matki. Z oględzin ciała oskarżonej nie wynika, by umiejscowione były one w obrębie ręki, zaś świadek co do tychże sińców na plecach nie tylko nie potrafił nic bliższego powiedzieć, ale nawet nie określił, co pod tym pojęciem rozumie. Podkreślić należy, że J. J. (1) w toku śledztwa stwierdziła i podtrzymała to na rozprawie, że z czasem przestała dominować przemoc fizyczna, pojawiła się natomiast ze strony pokrzywdzonego przemoc psychiczna, co potwierdza

tezę o niewielkiej poprawie zachowania się T. W.(k.35).Na tym etapie postępowania nie twierdziła ona z kolei, by na ciele matki widziała jakiegokolwiek obrażenia, w tym sińce i nie zeznała nic, co wskazywałoby na użycie krytycznego dnia przez pokrzywdzonego przemocą, skierowanej przeciwko byłej żonie. W ocenie Sądu zatem późniejsze jej zeznania ukierunkowane są na zminimalizowanie odpowiedzialności karnej A. W. (1), zaś świadek dysponował już odpowiednią ilością czasu, by relację swoją przemyśleć i w taki właśnie sposób ukształtować. Przed pierwszym przesłuchaniem J. J. (1) nie wiedziała jeszcze, że to jej matka śmiertelnie zraniła ojca, informacją tą była zatem zaskoczona, co uniemożliwiło jej przedstawienie tak korzystnej dla oskarżonej i w tym zakresie nieprawdziwej wersji.

Druga z córek A. W. (1), M. W. (1), choć słyszała składane przez siostrę zeznania podczas rozprawy głównej, to jednak nieco odmiennie opisała zachowanie matki po zdarzeniu. Potwierdziła ona wprawdzie, że oskarżona kończyła wtedy remont mieszkania, lecz nie relacjonowała przebiegu zajścia i nie wiedziała nic o ranie kłutej brzucha zmarłego. Te jej zeznania korelują z tym fragmentem wypowiedzi J. J. (1), w jakim i ona twierdziła o braku relacji matki co do przebiegu zdarzenia i w ocenie Sądu są prawdziwe, bo odpowiadają również zeznaniom W. C. oraz K. D.-także córki oskarżonej. M. W. (1) nie potrafiła podać, z jakiego powodu jej matka nadal zamieszkiwała z byłym mężem, co stanowi kolejny dowód na to, że jego agresja nie była do tego stopnia w przeszłości natężona, aby oskarżona obawiała się o swoje życie lub nawet zdrowie. W świetle relacji K. D. natomiast A. W. (1) „czekała” aż jej syn A. skończy szkołę, co w ocenie Sądu również uzasadnia powyższą tezę, konweniujecie także z zeznaniami E. S.-kuratora rodzinnego oraz z relacjami J. i F. W.. Dodać przy tym należy, że M. W. (1) podczas śledztwa wprost podała(k.38), że nigdy nie była świadkiem bicia oskarżonej przez byłego męża i choć tego fragmentu swojej wypowiedzi nie podtrzymała przed Sądem, to nie umiała ona wskazać, z jakiego powodu tak właśnie zeznała. Ocena tej relacji jest analogiczna, jak w przypadku J. J. (1). Także i ten świadek, co wyraźnie wynika z jej zeznań składanych w toku rozprawy starała się na swój sposób poprawić sytuację prawną matki, z którą jest głęboko związana emocjonalnie i dlatego w sposób niezgodny z prawdą wywiodła przed Sądem o owym biciu. K. D. natomiast w swoich zeznaniach składanych podczas śledztwa a podtrzymanych przed Sądem jako prawdziwe wyraźnie zaznaczyła, że wyzwiska ze strony pokrzywdzonego jego była żona odbierała jako normalną sytuację, zaś pokrzywdzony, choć próbował się podczas awantur domowych szarpać, to nie miał już w ostatnim czasie dość siły, by to czynić(k.199-202).Jeśli zważyć przy tym, że ani kurator w osobie E. S., ani też F. i J. W. nic o aktach czynnej, mającej postać przemocy fizycznej agresji pokrzywdzonego nie wiedzieli, to w ocenie Sądu ani jego wcześniejsze zachowanie, ani też postawa krytycznego dnia nie uzasadniają rzekomego poczucia zagrożenia oskarżonej o swoje zdrowie a tym bardziej życie.

Analizę prawną zachowania się oskarżonej rozpocząć należy od oceny znamion z art.148§1kk,bo w taki sposób i z tą właśnie kwalifikacją działanie A. W. (1) opisał w akcie oskarżenia prokurator. Rozważania w tym zakresie rozpocząć należy od strony motywacyjnej, jaką stanowił długoletni konflikt oskarżonej z byłym mężem. O jego istnieniu wyjaśniała sama A. W. (1), zeznawały jej córki a okoliczność ta wynika również z treści wyroku rozwodowego, wyroku skazującego T. W. za znęcanie się, dokumentacji, sporządzonej przez kuratora rodzinnego i relacji E. S.. Wszystkie te dowody wzajemnie ze sobą korelują i co do podstawowych faktów wzajemnie się uzupełniają. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzić zatem należy, że pokrzywdzony od wielu lat nadużywał alkoholu, pod wpływem którego wszczynał awantury domowe, nie partycypował w kosztach utrzymania wspólnego domu, zaś zarobione dorywczo pieniądze przeznaczal na alkohol. Krytycznego dnia również znajdował się w stanie nietrzeźwości i nie tylko nie wykonał zaplanowanej wcześniej pracy w domu, ale wszczął kłótnię z oskarżoną. Okoliczności te wskazują w ocenie Sądu, że A. W. (1) miała motyw, ażeby pozbawić byłego męża życia. Bez wątpienia bowiem jego opisana postawa życiowa powodowała u oskarżonej daleko posunięty dyskomfort psychiczny, irytowała ją a wręcz powodowała wzburzenie emocjonalne, o czym szerzej mowa jest w dalszej części uzasadnienia. To negatywne nastawienie sprawcy do ofiary jest w ocenie Sądu dostatecznym motywem do podjęcia przez A. W. (1) zarzucanego jej działania. Kolejna, wymagająca analizy kwestia, to rodzaj użytego narzędzia. W tym zakresie dłuższe dywagacje są w ocenie Sądu zbędne, bo nóż kuchenny, jakim oskarżona się posłużyła jest niewątpliwie niebezpiecznym narzędziem, którego właściwości fizyczne wykorzystane przeciwko człowiekowi stanowią zagrożenie dla jego życia. Nieco więcej uwagi poświęcić natomiast należy, zwłaszcza w kontekście wypowiedzi na rozprawie biegłego patomorfologa zagadnieniu umiejscowienia ciosu. Stwierdził on bowiem, że osoba bez wiedzy medycznej a taką jest przecież oskarżona, nie jest w stanie ukierunkować uderzenia na znajdującą się w okolicy jamy brzusznej aortę. W tym kontekście narząd ten został

uszkodzony przypadkowo. Żadną miarą nie oznacza to jednak, że T. W. poniósł śmierć na skutek niezamierzonego, przypadkowego działania. Z dalszej części opinii biegłego wynika bowiem, że w jamie brzusznej znajdują się tak istotne dla podstawowych funkcji życiowych organy, jak wątroba, żołądek i śledziona, zaś ich uszkodzenie jest groźne. Wiedzę taką ma również każdy nawet przeciętnie rozwinięty człowiek bez fachowych wiadomości z dziedziny medycyny. Kierowanie ciosu nożem w brzuch innego człowieka każdorazowo pociąga za sobą ryzyko spowodowania jego śmierci, choć skutek taki nie należy do kategorii koniecznych a tylko możliwych. Wiedzę taką miała i oskarżona, zaś fakt uderzenia nożem w brzuch ofiary jest okolicznością wskazującą na godzenie się przez nią na spowodowanie śmierci byłego męża. Zważyć przy tym należy, że biegły patomorfolog siłę uderzenia ocenił w skali bardzo słaba, słaba, umiarkowana, duża i bardzo duża jako dużą, na co wskazuje głębokość rany z uwzględnieniem warstw odzieży zmarłego. Co prawda siła ta była typowa dla normalnie rozwiniętej, dorosłej kobiety, jaką jest oskarżona, lecz świadczy ona o tym, że A. W. (1) siły owej nie miarkowała. Już tylko te opisane elementy wskazują na zasadność przypisania jej zamiaru ewentualnego zabójstwa byłego męża, skoro dysponując motywem ugodziła ona go niebezpiecznym narzędziem w postaci noża z dużą siłą w jamę brzuszną, gdzie znajdują się istotne dla życia ludzkiego organy. Dodatkową okolicznością, jaka rozstrzyga mogące ewentualnie wystąpić wątpliwości na tym tle jest zachowanie sprawcy bezpośrednio po zakończeniu przestępczej akcji. Jak bowiem wynika z jej wiarygodnych wyjaśnień, złożonych w początkowej fazie śledztwa przez około 20 minut nie podjęła żadnych działań, zmierzających do ratowania życia rannego. Co prawda w tym przypadku działania takie nie miały żadnych szans na uratowanie T. W. życia, jednak oskarżona nie wiedząc, że uszkodziła mu aortę i nie mając doświadczenia medycznego o fakcie tym nie wiedziała. Pozostawiając byłego męża przez tak stosunkowo długi okres czasu A. W. (1) okazała zupełną obojętność co do skutku swojego działania co oznacza, że na ów skutek się godziła. Wszak dopiero interwencja syna skłoniła ją do wezwania pomocy co oznacza, że bez niej jeśli w ogóle by ją podjęła, to najpewniej jeszcze później. Prawdą jest, że oskarżona nie ponowiła uderzenia, choć miała taką możliwość. Gdyby to jednak uczyniła, to jej zachowanie cechowałoby się zamiarem bezpośrednim, jakiego w tym przypadku Sąd nie ustalił. Podstawowa różnica pomiędzy zamiarem bezpośrednim a ewentualnym sprowadza się przecież do strony wolicjonalnej, gdyż w pierwszym przypadku sprawca chce, w drugim natomiast tylko się godzi na możliwy skutek o największym ciężarze gatunkowym. W ocenie Sądu stwierdzenie, jakoby oskarżona chciała pozbawić pokrzywdzonego życia byłoby zbyt daleko idące, jako że nie jest ono poparte jednoznacznymi dowodami. Wprawdzie strona motywacyjna, rodzaj użytego narzędzia i siła uderzenia w połączeniu z zaniechaniem podjęcia próby udzielenia ofierze pomocy mogą za taką postacią zamiaru przemawiać, jednak ograniczenie akcji do pojedynczego ciosu i kierunek ataku tezie takiej przeczą. Pamiętać bowiem należy i o tym, że w świadomości nawet zdrowego, lecz nieobeznanego z wiedzą medyczną człowieka ugodzenie ostrym przedmiotem w brzuch może, lecz nie musi powodować śmierci osoby zaatakowanej. Co więcej, nie ma dowodu na to, że oskarżona w jakikolwiek sposób swoje działanie zaplanowała, co uprawnia do przyjęcia konstrukcji zamiaru nagłego. To ostatnie nie wymaga, jak się wydaje, szerszego komentarza, lecz owa, „nagłość” także sprzeciwia się tezie o chęci pozbawienia pokrzywdzonego życia. Wola oskarżonej, rozumiana jako antycypacja celu przedsięwziętego działania, wynikająca z tła zdarzenia, jego przebiegu i zaniechania A. W. (1) bezpośrednio po nim sprowadzała się w ocenie Sądu do wyrządzenia byłemu mężowi dotkliwej krzywdy fizycznej z jednoczesną obojętnością w zakresie możliwego, najdalej idącego następstwa w postaci śmierci pokrzywdzonego. To z kolei uzasadnia w ocenie Sądu powinność przypisania jej dokonania zabójstwa w zamiarze nagłym i ewentualnym.

Dwie podstawowe okoliczności nie pozwalają na przyjęcie w realiach sprawy konstrukcji obrony koniecznej, nawet z przekroczeniem jej granic. Pierwsza z nich została już po części wskazana w treści analizy niekonsekwentnych wyjaśnień oskarżonej. Prawdą jest, że poza nią i pokrzywdzonym nikt inny nie był obecny na miejscu zdarzenia i jego przebiegu nie obserwował, co obliguje do dokonania analizy również dowodów pośrednich. Nie sposób jednak w oparciu wyłącznie o składane w dalszej fazie śledztwa relacje oskarżonej i to nawet przez pryzmat art.5§2kpk ustalić, że ze strony T. W. miał miejsce bezpośredni i bezprawny zamach na co najmniej zdrowie oskarżonej, umiejscowiony w końcowej części mającej miejsce scysji. Jak zostało to już wykazane oskarżona aż do 20 grudnia w ogóle o przemocy ze strony T. W. nie wspomiała w kontekście omawianego zajścia a co więcej jej deklaracje o domniemanej obawie o swoje zdrowie lub życie składane podczas rozprawy miały zupełnie gołosłowny charakter, jako że nie zostały poparte podaniem choćby jednej cechy zachowania się zmarłego, świadczącej o wyjątkowym charakterze jego postawy. Jest faktem to, że na ciele A. W. (1) ujawnione zostało niewielkich rozmiarów zasinienie, mogące w świetle miarodajnej

opinii biegłego powstać w wyniku uderzenia pięścią, co z uwzględnieniem treści art.5§2kpk nakazuje ustalić, iż spowodował je krytycznego dnia pokrzywdzony, lecz sama oskarżona opisując kulisy jego powstania wyjaśniła, że siedziała wówczas na krześle w kuchni nie twierdząc, by podjęła wówczas jakiegokolwiek działania obronne i aby były one w ogóle potrzebne. Jej rzekoma obrona rozpocząć się miała dopiero po tym, jak pokrzywdzony miał jej wykręcać ręce i dusić ją, lecz z powodów wyżej wskazanych Sąd nie ustalił, aby takie zachowania ze strony T. W. w ogóle miały miejsce. Skoro zatem nie istniał bezpośredni zamach, to w ocenie Sądu nie istniała, bo istnieć nie mogła jakakolwiek obrona przed nim, chociażby urojona. W tym ostatnim bowiem przypadku A. W. (1), opisując zdarzenie powołałaby się na subiektywne poczucie zagrożenia, czego jednak w ocenionych jako wiarygodne wyjaśnieniach nie uczyniła. Słusznie stwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 12.06 2012r.(II KK 128/12,Biul.PK 2012/6/15), że prawo do obrony koniecznej obejmuje nie tylko odpięcie bezprawnego zamachu w fazie jego realizacji, ale także w stadium obiektywnie zaistniałego bezpośredniego zagrożenia bezprawnym zamachem na dobro prawne. Oznacza to jednak, że osoba podejmująca działania obronne musi i subiektywnie czuć się zagrożona owym zamachem, co wydaje się być oczywiste. Na taką potrzebę A. W. (1) aż do dnia 8 stycznia się jednak nie powołała, co w ocenie Sądu dowodzi, że zagrożenia tego nie odczuwała. Wszak wywoływane przez T. W. kłótnie i awantury miały już od wielu lat podobny przebieg a tylko raz jeden w przeszłości oskarżona zareagowała czynnie, uderzając go –jak sama wyjaśniła-garbnikiem w głowę. To jej działanie uwarunkowane było jednak zaborem przez pokrzywdzonego pieniędzy na szkodę małoletniego syna i żadną miarą nie nosiło cech obrony przed agresją byłego męża. Takie zachowanie dowodzi jednak, że A. W. (1) była zdolna do nawet stanowczej i czynnej reakcji, gdy w jej ocenie spowodowana przez T. W. sytuacja tego wymagała. To, że nigdy w przeszłości nie podejmowała wobec niego działań obronnych o cechach przemocy świadczy zatem, że nie istniała taka potrzeba a skoro postawa pokrzywdzonego krytycznego dnia nie była w żaden sposób wyjątkowa to oznacza, że i wówczas A. W. (1) nie bała się o swoje życie, ani zdrowie i nie były w tej sytuacji konieczne żadne zachowania o charakterze obronnym. Sytuacji tej nie zmienia to, że pokrzywdzony w początkowym stadium awantury uderzył ją w plecy, bo jak zostało to już wskazane w tym fragmencie zajścia oskarżona nie uznała za zasadne zareagować w żaden sposób. Odwołać się w tej materii należy i do opinii biegłych psychiatrów, którzy w sposób zgodny, komplementarny i czytelny sytuację taką wykluczyli. Wykazując, o czym mowa niżej w stopniu znacznym ograniczoną możliwość rozpoznania przez oskarżoną znaczenia swojego czynu i pokierowania swoim postępowaniem stwierdzili oni, że w tych warunkach A. W. (1) nie kierowała się chęcią obrony. Spostrzeżenie takie pozostaje w zgodzie z zasadami doświadczenia życiowego. Wszak osoba, która broni się przed atakiem na nią ukierunkowanym musi zdawać sobie w pełni sprawę z tego, że jest obiektem zamachu i zarazem w pełni wiedzieć, że przedsięwzięte działania mają za cel ochronę i wyeliminowanie zagrożenia. Ograniczona i to w stopniu znacznym możliwość rozpoznania znaczenia swojego czynu i pokierowania swoim postępowaniem wyklucza świadomą obronę a co za tym idzie również kontratyp z art.25§1kk.Na marginesie tylko wskazać należy, że nawet gdyby zarówno z dowodowego, jak i psychicznego punktu widzenia sytuacji tej nie wykluczyć, to i tak miałaby ona postać ekscesu zarówno ekstensywnego, jak i intensywnego, gdyż uderzenie nożem nastąpiło po upływie znacznego czasu od uderzenia pięścią w plecy i było reakcją zupełnie doń nieadekwatną. Sama awantura przedłużała się bowiem, jak to wynika z konsekwentnej w tym zakresie relacji oskarżonej przez około 2,5 godziny, przy czym uderzenie pięścią miało miejsce jeśli nawet nie na jej początku, to z pewnością nie pod koniec zdarzenia, zaś po nim do dalszych rękoczynów ze strony pokrzywdzonego już nie dochodziło. Jego agresja natomiast nie wskazywała, że tym razem, w odróżnieniu od wielu tego typu scysji w przeszłości istniało zagrożenie dla zdrowia oskarżonej uprawniające do zadania silnego ciosu nożem w brzuch.

W ocenie Sądu nie sposób na gruncie przedmiotowej sprawy skutecznie wywodzić o zaistnieniu sytuacji z art.148§4kk.Poza sporem jest to, że w fazie zadania ciosu oskarżona znajdowała się w stanie silnego, acz trwającego kilka minut wzburzenia, jakie zdominowało sferę rozumu, znacznie ograniczając jego kontrolne funkcje. Ów rodzaj „afektu” potwierdzony został przez biegłych psychiatrów w sposób nie budzący kontrowersji, ale wynika on także z rodzaju i sposobu zachowania się A. W. (1). Jej dotychczasowa postawa życiowa, uwarunkowania psychologiczne i konsekwentne relacje co do okazywanej skruchy i głębokiego żalu nie pozostawiają wątpliwości, że gdyby tak silnie wzburzona nie była, nie popełniłaby zarzucanego czynu. Praktyka sądowa również dowodzi, że tłem tego typu przestępstw zazwyczaj jest stan afektu fizjologicznego, zaś sprawca, gdyby przed rozpoczęciem przestępczej akcji zdołał ów afekt choćby ograniczyć, to nie podjąłby tak drastycznych działań. Silne wzburzenie samo przez się nie implikuje jednak powinności zastosowania art.148§4kk.Jak to słusznie wskazał Sąd Apelacyjny

we Wrocławiu (wyrok z dn. 9.05.2012r., II AKa 113/12, LEX nr 1164208) dla zastosowania tego przepisu niezbędne jest również wywołanie afektu czynnikami niezawinionymi przez sprawcę (co w realiach sprawy miało miejsce) oraz usprawiedliwienie tegoż wzburzenia, rozumiane jako istnienie przyczyn społecznie usprawiedliwionych konkretnymi okolicznościami, jakie nie mają charakteru błahych. Innymi słowy rzecz ujmując usprawiedliwienie wzburzenia ma miejsce wówczas, gdy w ocenach społecznych zasługuje ono na pewne moralne zrozumienie, zaś pomiędzy czynem sprawcy a krzywdą, jaką odczuł istnieje swoista adekwatność (por. wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dn. 8.05.2012r., II AKa 47/12, LEX nr 1164211; post. SN z dn. 26.11.2009r., IV KK 128/09, OSNwSK 2009/1/2404). W ocenie Sądu na gruncie przedmiotowej sprawy proporcje, o jakich mowa nie istnieją. O ile bowiem narastanie ze strony oskarżonej złości na byłego męża za jego dotychczasową postawę życiową, nadużywanie alkoholu, brak angażowania się w sprawy domowe, kierowanie wyzwisk i przemocy o niewielkim jednak natężeniu mogłoby obiektywnie rzecz ujmując tłumaczyć zachowanie mające postać uderzenia – jak to raz miało już miejsce w przeszłości, o tyle żadną miarą nie usprawiedliwia to tak drastycznego działania, jakiego dopuściła się oskarżona. Sprowadzając tę kwestię do niemal trywialnego poziomu stwierdzić należy, że nie istnieje społeczne przyzwolenie, czy choćby częściowa tylko aprobata na pozbawianie życia sprawców przestępstw znęcania nie wykraczającego poza ramy określone w art. 207 § 1 k.k. i kwalifikowane wyłącznie z tego przepisu a taka sytuacja ma miejsce w przedmiotowej sprawie. Pamiętać przy tym należy, o czym była już mowa, że i A. W. (1) w przeszłości nadużywała alkoholu, dokonywała błędów wychowawczych, zaś wobec wyznaczonego m.in. z tej przyczyny kuratora bywała agresywna. Z kolei T. W. nie zachowywał się wobec niej na tyle drastycznie, by to jego zachowanie dotarło do świadomości sąsiadów lub kręgu znajomych. Oceny tej nie zmieniają scharakteryzowane wyżej i nacechowane znacznym subiektywizmem zeznania córek oskarżonej, które z racji silnych więzi emocjonalnych miały oczywisty interes w składaniu korzystnych dla niej relacji. Spostrzec w tym miejscu należy, że A. W. (1) na ich pomoc mogła liczyć. Mowa tu nie tyle o kwestii wyprowadzenia się oskarżonej z domu, ile pozbyciu się z niego T. W.. Zwykle bowiem jest tak, że to ofiara znęcania wyprowadza się ze wspólnego lokum, chcąc uniknąć ponownych ataków, co z moralnego i prawnego punktu widzenia akceptacji zyskać nie może. Gdyby jednak oskarżona przeżywała opisywana przez córki „gehennę” to z pewnością rozważałaby i taką ewentualność. Na pewno jednak, jeśli by faktycznie żyła w ciągłym strachu przed byłym mężem z pomocą pełnoletnich dzieci podjęłaby przynajmniej próbę usunięcia ze wspólnego domu pokrzywdzonego lub jakiegokolwiek inne działania zmierzające do oddzielenia z nim zamieszkania. Z faktu, że nie miało to miejsca wynika jednak, że nie istniała taka konieczność a co za tym idzie postawa T. W. nie była w przeszłości na tyle drastyczna, by potrzebę o jakiej mowa uzasadniała. Z kolei kłótnia wywołana przez niego krytycznego dnia, skoro nie odbiegała swoim natężeniem od innych tego typu sytuacji nie może stanowić usprawiedliwienia dla podjętego przez oskarżoną działania w efekcie którego tenże pokrzywdzony poniósł śmierć.

Dokonanie przez A. W. (1) zabójstwa nawet bez stwierdzenia znamion obrony koniecznej z przekroczeniem jej granic i bez usprawiedliwienia wskazanego w treści art. 148 § 4 k.k. nie oznacza jednak powinności wymierzenia jej kary w granicach wskazanych przez art. 148 § 1 k.k.

W realiach sprawy jest bezsporne, że oskarżona działała w warunkach ograniczonej w stopniu znacznym poczytalności, co samo przez się uprawnia do nadzwyczajnego złagodzenia kary. To z kolei oznacza, że Sąd był władny kształtować ów wymiar w granicach od 2 lat i 8 miesięcy do 7 lat i 11 miesięcy pozbawienia wolności. Szereg okoliczności łagodzących skłania do orzeczenia kary bardziej zbliżonej do tego dolnego, aniżeli górnego progu zagrożenia. A. W. (1), co wynika z komplementarnej i wiarygodnej opinii biegłych psychiatrów miała w stopniu znacznym ograniczoną zarówno zdolność rozpoznania znaczenia swojego czynu, jak i pokierowania swoim postępowaniem. W ocenie sądu element ten wpływa na powinność złagodzenia niezbędnej kary, podobnie jak i poziom owej, „znacznosci” bardziej w świetle wskazanej opinii zbliżony do pełnej niepoczytalności na tle ustalonego stanu faktycznego. Dotychczasowa niekaralność A. W. (1) i jej pozytywna w ostatnich latach opinia środowiskowa sprzeciwiają się uznaniu jej za osobę zdemoralizowaną, co również sprzeciwia się wymierzeniu kary nadmiernie surowej tak, jak i wyrażona przez nią skrucha, oceniana przez Sąd jako szczerą. Nie sposób również nie dostrzec, że oskarżona swojego zachowania nie planowała, zaś choć na śmierć byłego męża się godziła, to jednak wystąpienia tego skutku nie chciała. To z kolei oznacza, że natężenie jej złej woli a przez to i stopień winy nie jawią się – w odniesieniu do zbrodni zabójstwa – jako nad wyraz znaczne. Z kolei jej silne wzburzenie o charakterze fizjologicznym, choć nie było usprawiedliwione w

rozumieniu art.148§4kk,to jednak wywołane zostało zachowaniem się pokrzywdzonego i to zarówno mającym miejsce tego dnia, jak i w okresie poprzedzającym. Aczkolwiek te przeszłe działania T. W. nie miały charakteru szczególnie drastycznego, to jednak nie można tracić z pola widzenia tego, że oskarżona była ofiarą znęcania się z jego strony, co dodatkowo wpływa na potrzebę złagodzenia kary. Opisany sposób i okoliczności popełnienia rozpoznawanego czynu, jak też postać zamiaru, choć wpływają w pozytywnym aspekcie na stopień jego szkodliwości społecznej to jednak nie zmieniają oceny tego, że A. W. (1) dokonała jednego z najpoważniejszych przestępstw, przewidzianych w ustawodawstwie. Charakter i waga naruszonego przez nią dobra prawem chronionego sprzeciwiają się w ocenie Sądu nadmiernie łagodnemu potraktowaniu oskarżonej. Prawem każdego oskarżonego jest składanie korzystnych dla siebie, nawet niezgodnych z prawdą wyjaśnień. Postawa procesowa A. W. (1) nie wpływa zatem żadną miarą na wymiar kary, przy czym mowa tu i o jej początkowym przemilczeniu tak wobec funkcjonariuszy policji, jak i osób najbliższych rzeczywistego przebiegu zdarzeń. Jako okoliczność obciążającą uznać jednak należy to, że w ciągu kilku dni dzielących zdarzenie to od jej zatrzymania oskarżona zajęła się remontem domu nie okazując nikomu żalu z powodu tego, co zrobiła. Ukierunkowanie swoich zachowań, co nie uszło również uwadze biegłych psychiatrów wyłącznie na uniknięcie odpowiedzialności-tak karnej, jak i moralnej –z całą pewnością osłabia wymowę stwierdzonych wyżej okoliczności łagodzących i nie pozwala w związku z tym na zbyt pobłażliwe potraktowanie inkryminowanego czynu. Nie można również tracić z pola widzenia potrzeby pozytywnego kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Orzeczenie wobec oskarżonej kary jeszcze bardziej łagodnej, aniżeli określona w wyroku stanowiłoby bowiem sygnał o moralnej i prawnej akceptacji takiego sposobu rozwiązywania problemów domowych a rzecz ujmując wprost-dokonywania swoistych samosądów i to bez wyczerpania szeregu dostępnych rozwiązań prawnych. Dlatego też odpowiedni wymiar kary ,z poszanowaniem pozostałych reguł wskazanych w art.53§1 i 2 k.k. a realizować także ogólnoprewencyjne cele po to, by tak negatywnie społecznie zjawiska eliminować. Kara 4 lat pozbawienia wolności, jeśli zważyć na całokształt ocenionych okoliczności nie razi w ocenie Sądu surowością i spełnia cele prawnokarnej reakcji na popełniony przez oskarżoną czyn.

VI. .